

Oblicza korupcji

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Oceny korupcji w Polsce na tle osiągnięć światowych na przestrzeni ostatniego stu lat.

Obecnie ciągle się mówi o ogromnej korupcji jaka podobno szerzy się w Polsce. W każdej bajce jest słowo prawdy, a w tej o korupcji w naszym kraju jest nawet kilka słów niewątpliwej prawdy. Jednak cała, brutalna prawda, jak zwykle, odbiega znacznie od dziennikarsko-telewizyjnego obrazu, który niestety czy stety, kształtuje opinię większości społeczeństwa. Nie ulga wątpliwości, że w Polsce jest wiele warunków sprzyjających przestępczości.

Zacznijmy od przyczyn historycznych. Polska ze wszystkich demoludów posiadała najbardziej niepokorne społeczeństwo. To właśnie w Polsce komuniści ponieśli sromotną klęskę w dziedzinie kolektywizacji rolnictwa. To właśnie upór polskiego społeczeństwa przeciwko wszystkiemu temu co narzucone, spowodował tak silny wzrost potęgi Kościoła katolickiego. Naszym przeciwieństwem była NRD. Tam, jak to zawsze było u Niemców, wystarczyło wydać zarządzenie, a następnie głośno wrzasnąć i wszyscy obywatele bezmyślnie, jedynie na zasadzie wrodzonej dyscypliny o typie drylu wojskowego, natychmiast potulnie to wykonywali. Te cechy charakterologiczne i historyczne a także wiele innych, między innymi to że u nas przejście od PRLu do tego co teraz, odbyło się bez wieszania na latarniach, a więc bez likwidacji ludzi zdolnych, zdolnych do tego i owego, no i jeszcze wiele innych przyczyn o których nie powiem, aby nie przysparzać roboty prokuratorom, stworzyło cieplarnianą atmosferę dla wielu pręźnie rozwijających się dziedzin działalności przestępczej.

Historycznie chyba najważniejsze jest to, że przez dwieście lat z małymi przerwami byliśmy pod okupacją, a w takiej sytuacji wszelkie działanie przeciwko władzy jest czynem patriotycznym.

Obecnie Polska znalazła się na granicy Europy zachodniej i państw byłego ZSRR. Ta pozycja terenu tranzytowego to następna sytuacja powodująca krzyżowanie się u nas różnych, często sprzecznych interesów. A interesy można ułatwiać na trzy sposoby: drogą małej korupcji, średniej korupcji i kontaktów prywatnych z tak wysokimi osobistościami, że nazwanie tego korupcją byłoby obrazą najwyższych dostojników państwa, a więc lepiej tego nie robić. To ostatnie nie dotyczy oczywiście załatwiania w ten optymalny sposób interesów, lecz gadania o tym, a szczególnie pisania. Tak! Szczególnie pisania, bo przysłowia są mądrością narodu, a rosyjskie przysłowie mówi:

Tego co piórem napiszesz i toporem nie wyrąbiesz.

Mój stosunek do komuny jest zdecydowanie wrogi. Pochodzę ze Lwowa i już od jesieni trzydziestego dziewiątego roku moja rodzina cierpiała za ich przyczyną, a ja każdego wieczora modliłem się, żeby nas nie wywieźli na białe niedźwiedzie. Następnie przez całe aktywne zawodowo życie byłem obywatelem drugiej kategorii, bo bezpartyjny. Jednak nie wiem czy ta olbrzymia korupcja o której obecnie się mówi, zrodziła się dopiero z chwilą przejęcia władzy przez SLD. Różne wielkie afery, różne telegrafy, fozy, schnapsgaty, art.-homo-bi, no i siedemnaście innych o których nie mamy zielonego pojęcia, to wszystko na pewno zasługuje na miano ogromnej korupcji, a miało miejsce dawno przed objęciem władzy przez obecną ekipę. Pan prezydent Lech Wałęsa obiecywał puścić kanciarzy w samych skarpetkach i na pewno miał takie zbożne chęci, ale masa pracy związana z organizowaniem personalnych rozróbek w kraju oraz niemało czasu poświęcanego kompromitowaniu Polski za granicą uniemożliwiło mu wykonanie tego dzieła.

Wróćmy jednak do problemu natury ilościowej.

Niedawno byłem na imieninach koleżanki z pracy. Na tym przyjęciu gościli głównie nauczyciele szkół średnich, a więc ludzie inteligentni. Jedzenie było fantastyczne, zaś głównym tematem rozmów — staczanie się Polski w przepaść tragedii gospodarczej, która jak wszyscy zgodnie przewidywali musi się skończyć zupełnym załamaniem finansowym naszego państwa. Jeśli chodzi o ostateczny efekt tego załamania, to tutaj zdania były podzielone. Optymiści mówili, że to jeszcze sporo czasu, więc może wcześniej poumieramy. Pesymiści twierdzili, że

czeka nas scenariusz Rosji Carskiej, zaś ostatnia opcja, czyli skrajni pesymiści twierdzili, że będziemy mieli powtórkę krachu argentyńskiego w najbliższej przyszłości. Jeśli zaś chodzi o główną przyczynę tej tragedii, to ci, zdawałoby się rozsądni ludzie zgodnie twierdzili, że główną a nawet jedyną przyczyną jest największa na świecie korupcja.

Problem w tym co rozumiemy przez ogromną korupcję? Jak wiadomo na tym świecie wszystko jest względne i zależy od definicji oraz porównania. Jeśli porównamy to co się obecnie dzieje z korupcją za czasów komuny gierkowsko-jaruzelskiej, to obecnie mamy rzeczywiście ogromną korupcję. Jednak na tle światowych osiągnięć w tej dziedzinie, to raczej do księgi Guinnessa nie trafimy. Oczywiście mówię o chwili obecnej, bo w miarę narastania niezadowolenia społecznego i rozpaczony coraz szerszych mas zdesperowanych nędzarzy, ludzie interesu, nawet bez konsultacji u profesorów historii, wyłącznie przy pomocy własnego nosa wyczuwają zbliżającą się szybkimi krokami rewolucję, a to na pewno przyśpieszy narastanie korupcji - no i może jakiś rekord padnie.

Wróćmy jednak do dnia wczorajszego, aby zrozumieć dzisiejszy:

Ogromne osiągnięcia miała w tej dziedzinie Rosja Carska jeszcze przed 1914 rokiem, kiedy to już wyraźnie dawało się wyczuwać krążenie nad Europą tego widma, o którym pisał pewien posiadacz trzech fakultetów uniwersyteckich, niejaki Karol M. Te niewątpliwie wielkie osiągnięcia i rekord światowy w dziedzinie korupcji zbladły zupełnie w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi w latach prohibicji. Po wycofaniu osiemnastej poprawki, natychmiast korupcja w USA zmalała ogromnie. Jednak jeszcze w trakcie trwania II Wojny Światowej, rząd USA nie miał jakichkolwiek oporów w korzystaniu z pomocy zorganizowanej przestępczości w zaszczytnym dziele obrony ojczyzny i nikt o korupcji nie gładził.

Aby ułatwić tego rodzaju współdziałanie w jednej z prokuratur Nowego Jorku znajduje się gruba księga o tytule: Kto jest kim w świecie przestępczym. W czerwcu czterdziestego drugiego roku dwaj agenci federalni dostali pozwolenie na zapoznanie się z treścią tej księgi. Znaleźli w niej nazwisko „władcy frontu rybackiego”, niejakiemu Joego Lanzy. Od tego dnia wszystkie wybrzeża rybackie były chronione przed lądowaniem i penetracją agentów niemieckich. Ochronę zapewniali gangsterzy Lanzy.

Co to ma wspólnego z korupcją? Ano nic, pod warunkiem, że Lanza robił to wyłącznie dla pięknych oczu tych agentów, którzy go o to prosili. Jednak po pewnym czasie Lanza skarży się do swojego adwokata dr Guerina, że ci agenci za to co od nich otrzymuje, a jest to bardzo mało bo tylko pełna bezkarność w terroryzowaniu rybaków od których Lanza ściąga haracze, żądają coraz więcej, a co gorsza żądają rzeczy niemożliwych, bo jemu podlegają tylko nabrzeża rybackie ...a te barany z US Navy chcą żeby ja objął ochroną porty, a tam może coś zrobić tylko Charlie Lucky. On nigdy ze mną nie chciał rozmawiać, bo ja dla niego jestem za cienki Bolek, a teraz to jest niemożliwe także dlatego, że on odsiaduje trzydzieści lat w więzieniu Clinton w Dannemora. To co ja mam zrobić?

Pan mecenas pogłaskał swojego klienta po główce i powiedział.

- Nic się nie bój! Już ja ciebie wytłumaczę.

Teraz sprawy ze szczebla stanowego przechodzą na teren bezpośrednio podległy rządowi federalnemu. Tutaj także nikt nie ma jakichkolwiek oporów w kwestii współpracy ze zorganizowaną przestępczością. Komandor Haffenden, odpowiedzialny za kontrę w US Navy, deleguje dwóch ludzi, którzy naprzód nawiązują kontakt z adwokatem Lucky Luciano. Tej klasy gangster w USA ma nie byle jakiego adwokata. Jest nim były wiceprokurator Nowego Jorku o mile dla nas brzmiącym nazwisku Polakoff. Ten ex-vice-prokurator zupełnie przypadkowo zna wielokrotnego mordercę zwanego „ministrem finansów świata przestępczego”, Meyera Lanskyego.

Jest kwietniowy poranek 42 roku, wysocy funkcjonariusze państwowi jedzą śniadanko w towarzystwie Lanskyego. W trakcie tego śniadania Lansky za pewne drobne uprzejmości (chodzi wyłącznie o zamknięcie oczu przez prokuratora, bo Lansky jest oskarżony o następne morderstwo, w kolejności szesnaste, więc chodzi naprawdę tylko o to, aby prokurator nie zauważył, że mu zginęły akta zawierające dowody winy) zobowiązuje się skontaktować z Lucky Luciano i namówić go do udziału w akcji która otrzymuje kryptonim „Podziemny świat”. Akcja zostaje zrealizowana, Lucky dostaje to co mu obiecano i nikt słowa korupcja nie wymienia.

W parę miesięcy później ten sam komandor Haffenden w ramach akcji „Target Section” kontaktuje się znowu z tym największym kryminalistą i szefem najsilniejszej rodziny w Stanie Nowy Jork, tyle że tym razem stawka jest wyższa. Za pomoc przy inwazji Sycylii Lucky zamiast siedzieć jeszcze 25 lat w Sing Sing będzie siedział w swojej willi we Włoszech. I znowu nikt nie ma żadnych oporów moralnych. Wręcz przeciwnie — wysocy funkcjonariusze USA są dumni, że

tak małym kosztem ułatwią desant. Zapewne w języku Szekspira w ogóle słowa korupcja nie ma.

Mijały lata, a władze amerykańskie skutecznie tępiły wszelkie przejawy bezprawia a korupcję szczególnie. Spójrzmy na tą minimalną amerykańską korupcję...

Jeszcze w czasach pierwszej wojny światowej drobny spekulant, syn irlandzkiego właściciela szynku, Józef Kennedy, marzy o społecznym awansie. Pierwszy krok ku karierze to zrobienie dziecka córce burmistrza i małżeństwo z tą panną o miłym imieniu Róża. Ponieważ nie wypada aby zięć burmistrza stał za szynkwasem, więc teść umożliwi mu wejście do show biznesu i zrobienie majątku. Ten niewątpliwie zdolny człowiek wypłynął na szerokie wody dzięki prohibicji, kiedy to handlował nielegalnym w USA alkoholem. Mimo, że w tej branży musiał współpracować z mafią, nigdy nie został aresztowany. W 1941 roku został ambasadorem USA w Anglii. Był tam nie lubiany za powstrzymanie przystąpienia USA do wojny. Po utracie tej funkcji wrócił do handlu alkoholem i już nie mógł kontynuować swej kariery politycznej. Nie mógł osobiście, ale miał synów. Nie mając już oporów wynikających z pełnienia funkcji ambasadora, związał się z następcą Al Capone, nijakim Samem Giancaną, zwanym Księżycowym. Ten ciekawy człowiek był sześćdziesiąt razy aresztowany i za każdym razem wypuszczany z powodu braku dowodów. W 1950 roku był on multimiliarderem i miał w ręku wszystkie cztery najważniejsze chicagowskie związki zawodowe. Zimą 1959 roku doszło do decydującej rozmowy między Księżycowym Samem a Józefem Kennedym — Daddy'm, w Chicago na piątym piętrze gmachu sądu. Już niedługo odbędą się prawyborzy w Illinois. Obie gangsterskie rodziny chcą władzy. Drogi do władzy w USA bywają bardzo różne, ale Józef przekonuje Księżycowego, że ten ostatni nie ma szans, bo najlepszą drogą jest założenie klanu czy dynastii, a do tego potrzebni są synowie. Księżycowy ma takiego pecha, że co wlezie na swoją ślubną małżonkę to robi córkę. Józef Kennedy wprost przeciwnie.

Jak doszło do ugody i na jakich warunkach - tego nikt nie wie do dzisiaj. Wiadomo jednak na pewno, że Księżycowy rzucił wszystkie swoje siły do akcji wyborczej i J.F. Kennedy wygrał wybory w Illinois, w efekcie przejęcia prymatu w Chicago. Dzięki ogromnemu poparciu mafii w pięciu stanach, JFK został prezydentem USA. Ile i w jakiej formie odpłacił mafii nie wiadomo. Córka Giancany, Antonina, twierdzi, że jedyną nagrodą było pozostawienie Księżycowemu wolnej ręki w jego działaniach. FBI posiadało dowody sfałszowania wyborów za pieniądze mafii. Dlaczego FBI nie ujawniła tego — nie wiadomo, ale wiadomo, że Hoover miał niezachwianą pozycję mimo częstych konfliktów z prezydentem. W USA zaczyna się mówić, że światem rządzi trzech komunistycznych panów K — Kruszczow, Kastro i Kennedy. Sprawa Kuby staje się w Ameryce kluczową dla elit finansowych, a więc także mafijnych. Kuba, ten gigantyczny burdel i kasyno stworzone przez amerykańskie mafie, jest ich oczkiem w głowie. Tam można robić to wszystko co jest zabronione w wielu stanach USA. Tam na Kubie można także robić bezkarnie takie rzeczy, które na całym świecie nazywa się zbrodniami. Po prostu człowiek był — człowieka nie ma; może się utopił, może go porwali kosmici?...

Nagle jakiś Castro robi rewolucję. Ameryka Środkowa, Karaiby, Ameryka Łacińska to tereny na których ciągle dochodzi do rewolucji. Zmienia się reżim i wszystko pozostaje bez zmian z wyjątkiem nazwisk ministrów. Kiedy w dobrze strzeżonym gabinecie luksusowego hotelu o nazwie identycznej z jednym ptaszkiem koloru różowego, ale znacznie większym od kolibra, wybudowanym wyłącznie za mafijne pieniądze odbywa się tajna narada przedstawicieli amerykańskiego kapitału państwowego i finansów mafijnych, też nikt o korupcji nie mówi, a wszyscy są w świetnych humorach. Ostatnio frekwencja turystów na Kubie malała, no a w okresie rewolucji Kuba będzie przez parę miesięcy w ogóle niedostępna więc jak się rewolucja skończy to akcje kubańskich przedsiębiorstw rozrywkowych pójdą natychmiast w górę i nieźle na tym się zarobi. Tak uważają wszyscy obecni z jednym wyjątkiem. Hotel w którym odbywa się to spotkanie, mimo, że chroniony przez mafijne powiązania, co między innymi oznacza, że hotel ten płaci podatki w wysokości podobnej do obciążeń fiskalnych pracującego przed hotelem pucybuta, jest niestety deficytowy. Z tej przyczyny w zebraniu bierze udział rzeczoznawca od spraw finansowych, który jest prawnikiem a przez długie lata wykładał politologię. Ten nieostrożny człowiek słuchając radosnego pienia na temat rozwijającej się na Kubie rewolucji w pewnym momencie zabiera głos i mówi, a raczej pyta:

- A czy bierzecie panowie pod uwagę to, że Castro jest komunistą?

Obecni się pobłażliwie uśmiechają a jeden wyjaśnia:

- Castro walczy z Batistą, więc kim ma być? Musi na razie być komunistą.

Wszystkie rozsądne przewidywania świadczą o tym, że samotny w swych opiniach

naukowiec nie ma racji: Skrajnie prawicowo-policyjny reżim Batisty wcale w USA nie cieszy się zbyt dużym poparciem. Takie systemy odstraszą turystów. Castro to prawnik, co ważniejsze - świetny demagog. Demagog to człowiek, który doskonale wczuwa się w nastroje tłumu, a tłum zawsze chce chleba i igrzysk, a nie chce głodu. Walka z nędzą to główne hasło kubańskiej rewolucji. USA to importer cukru i eksporter turystów posiadających bardzo, ale to bardzo grube portfele. Do USA jest bardzo blisko, a do ZSRR jest bardzo daleko. Biorąc to wszystko pod uwagę należy przypuszczać, że rozsądny Castro natychmiast po zwycięstwie rewolucji wprowadzi znacznie, to jest o pół połowy procenta bardziej demokratyczny system na Kubie i dzięki dobrze rozumianym interesom USA sytuacja biednej ludności Kuby poprawi się w sposób zauważalny, a to już wystarcza, aby ci nędzarze byli zadowoleni, a więc i cisi przez parę lat, czyli do następnej rewolucji.

Na Kubie jak zawsze świeci słońce, wiatr kołysze pióropuszcami palm, przybysze z chłodnych i mniej chłodnych Stanów USA bawią się na gorących plażach a następnie w klimatyzowanych lokalach kubańskich bur...przepraszam: hoteli. Hawana tonie w kwiatach, a tam gdzieś daleko w mglistych górach Sierra Maestra partyzanci omawiają swoje plany. Początkowo nikt ich nie bierze poważnie, bo są słabi. W miarę jak się stają mocni, nikt ich nie traktuje poważnie, bo są daleko od Hawany i innych drogich kurortów elit amerykańskich. Wreszcie partyzanci schodzą z gór i zaczynają tłuc przedstawicieli władz terenowych powszechnie znienawidzonego na prowincji Batisty. Jeśli w jakimś małym miasteczku istnieje jakiś mały zakład, którego właścicielami są obcokrajowcy, a szczególnie Amerykanie, to w czasie działań partyzanckich właśnie ci komunistyczni partyzanci zabezpieczają poczciwych jankesów, żeby broń Boże coś złego im się nie stało, więc Amerykanie się partyzantów nie boją - przecież to całkiem rozsądni faceci. Rozsądni faceci muszą rozumieć, że Kuba to monokultura produkująca wyłącznie cukier, który trzeba eksportować do USA, bo to najbliżej i najlepiej się opłaca. Drugie bogactwo Kuby nie nadaje się na eksport, chociażby dlatego, że eksploatatorzy tego bogactwa mają w Stanach żony i teściowe, a tu nie.

Koniec końców każdy przywódca Kuby musi współdziałać z USA. Batista się partyzantów nie boi, bo twierdzi, że ci nędzarze chodzą boso i wystarczy rozsypać pinezki a oni nie przejdą. Tak faktycznie to wcale nie chodzi o pinezki, lecz o to, że Batista jak każdy despota żyje w dobrze strzeżonych obiektach i stale jest otoczony gwardią wiernych mu elitarnych jednostek i najemnych goryli. W miarę jak wojska rewolucyjne zwyciężają, a wojska rządowe przechodzą na stronę rewolucji, Batista zaczyna się niepokoić i postanawia zawczasu się ewakuować. Nie jest to tak od razu możliwe, bo jeszcze część pieniędzy wymaga transferu do USA i Szwajcarii, ale w końcu wszystko jest gotowe i Batista wyjeżdża, a Castro zajmuje Hawanę. Teraz następuje bardzo nieprzyjemna dla Amerykanów niespodziewajka: Castro wybiera Wielkiego Brata nie tam, gdzie się tego spodziewano i nacjonalizuje wszystkie przedsiębiorstwa, nie tylko komercyjne. Personel inżynieryjno-techniczny oraz liczna armia stanowiąca obsługę lokali rozrywkowych wraca do USA znakomicie podwyższając bezrobocie. Wśród tych emigrantów jest jeden ksiądz cieszący się wielkim uznaniem wśród antykomunistycznych Kubańczyków i jeden aptekarz, który nigdy nie przypuszczał żeby ktoś był aż tak arogancki aby znacjonalizować aptekę. W Waszyngtonie, po niewczasie, zaczynają politycy radzić co z tym fantem zrobić. Pierwsze projekty idą po linii zamordowania Fidela Castro, mimo że wszyscy historycy wiedzą, iż drogą terroru indywidualnego skierowanego przeciwko władcom nic wskórać nie można. Do tych mądrości łatwo dotrzeć nawet na kartkach podręczników do historii dla szkół podstawowych. Jednak wysokiej rangi politycy oczywiście nie czytają książek dla szkół podstawowych, więc naprzód wysuwa się metody snajperskie, mimo że akurat nie ma chętnych samobójców. Następnie rozważa się świetne sposoby z użyciem trucizny z tym samym skutkiem. W końcu ktoś wpada na genialny pomysł: należy podsunąć Fidelowi prostytutkę, która go wykończy. Ten pomysł przypomina inny błąd Amerykanów: wywiad amerykański zrzucił na teren Syberii długo szkolonego w USA szpiega. Szpieg bez przeszkód wędruje i wędruje przez bezludne, zaśnieżone tereny, wreszcie spotyka pierwszą kobiecinę i mówi do niej płynną ruszczyzną: - Zdrawstwujićte babuszka — kobieta odpowiada. — Zdrawstwój amjerikanckij szpion. — Zdumiony szpieg pyta jak kobiecina go rozpoznała? Czyżby źle ją pozdrowił? — Nie odpowiada babcia — tylko u nas na Syberii nie ma Murzynów.

Podsufwanie prostytutki Fidelowi jest o tyle nierealne, że ten człowiek w zupełności pochłonięty ideą budowania szczęścia dla ludu pracującego miast i wsi nie korzysta z usług prostytutek, bo o własne szczęście w ogóle, a więc także w łóżku zupełnie nie dba. Czas mija, a w Ameryce zbiera się coraz więcej przeciwników komunistycznej rewolucji. W końcu ksiądz i aptekarz wpadają na pierwszy rozsądny sposób, co prawda niezbyt nowy bo znany od czasów

rzymskich: Kilkutysięczną armię emigrantów kubańskich należy uzbroić, przeszkolić i przewieźć na Kubę. Ci niewątpliwi Kubańczycy utworzą na terenie Kuby rząd i poproszą USA o pomoc, a następnie armia amerykańska pomagając rządowi kubańskiemu rozpieprzy w ciągu kilku dni Fidela i całą jego bandę.

Taktycznie wygląda to następująco. Kubańscy patrioci nie będą mieli ciężkiej broni, bo to świadczyłoby o udziale Amerykańców. Trzeba ich podwieźć skrycie do plaży. Gdy tylko wylądują, ich obecność natychmiast zostanie wykryta, ale na przerzucenie ciężkiej broni trzeba wiele czasu, bo ani czołg ani armata zbyt szybko nie jeżdżą, więc na pewno w pierwszym rzędzie lądujących przywita kubańskie lotnictwo. Tego lotnictwa Fidel zbyt dużo nie ma, jednak do wykończenia sił zupełnie pozbawionych artylerii przeciwlotniczej nawet kilka samolotów szturmowych wystarczy, a tego co pszczołka nosi w tyłeczku jeszcze wówczas Amerykanie nie posiadali. W tej sytuacji jedyną misją Amerykanów będzie zabezpieczenie osłony powietrznej przez własne lotnictwo wyposażone w całkiem nowiutkie zupełnie nie do rozpoznania znaki rozpoznawcze.

Ani zwykły kubański ksiądz, ani jeszcze zwykleszy kubański aptekarz nie mają dostępu do prezydenta USA. Jednak drogą pośrednią ten plan zostaje przekazany do Pentagonu i zyskuje poparcie wojskowych. Teraz musi to zaklepać mafia i prezydent. Mafiozi nie mogą się bezpośrednio kontaktować z prezydentem, bo nie wypada. Prezydentem jest J.F. Kennedy, który bardzo lubi dziewczynki. Pod tym słowem w stosunku do prezydenta USA nie należy rozumieć jakichś prostytutek, lecz wyłącznie luksusowe prostytutki. Użytkowanie tego towaru przez prezydenta jest dwojakie. Liczniejsze grupy zaprasza się do basenu kąpielowego. W basenie dziewczynki muszą zdejmować stroje kąpielowe i wyrzucać je na brzeg basenu. W celu odzyskania przyodziewku z kolei muszą wychodzić i ładnie prosić prezydenta. Do tego dochodzą igraszki z pierwszą osobą USA w wodzie, co ma tę zaletę, że pierwsza osoba ma uszkodzony kręgosłup i poza wodą nosi ortopedyczny gorset, a więc do wiadomych igraszek pan prezydent jest więcej przydatny w wodzie, niż na powietrzu. Inne metody stosuje się w przypadku jednoosobowych kontaktów intymnych prezydenta z przedstawicielkami płci pięknej, ale o tym za chwilę. W okresie krótkiej prezydentury J.F. Kennedy'ego władzę sprawuje Daddy. To on przesądza o obsadzaniu najwyższych stanowisk w USA, począwszy od stanowiska generalnego prokuratora. Daddy ma, jak każdy człowiek, swoje wady, a jedną z nich jest to, że woli świeże powietrze Riwiery Francuskiej od kurortów ojczystych. Wiedzą o tym specje od tajnej dyplomacji ZSRR i głównie we Francji załatwiają ważne sprawy dotyczące USA, ale nie wiedzą Kubańczycy, a dygnitarze z Pentagonu wiedzą, ale im nie wypada zniżyć się do pertraktowania z prezydentem za pośrednictwem jego ojca.

Mafia pertraktuje z prezydentem ale też nie bezpośrednio. Sam Giancana ma przyjaciółkę, nijaką Juliettę Campbell. Ta pani często bywa w łóżku Księżycowego, tu oprócz zachwyków na temat swej urody wysłuchuje instrukcji, następnie ubiera majtki, bierze teczuszkę z dokumentami i gdy tylko pierwsza dama opuszcza Biały Dom, jedzie do prezydenta. Tutaj znowu zdejmuje majtki i daje prezydentowi to i owo, przy czym to, to jest to, a owo to są instrukcje. Po zakończonej sesji dyplomacji tajnej, ubiera się bardziej lub mniej dokładnie i wyjeżdża w siną dal. Pewnego razu, gdy akurat miał miejsce ten drugi sposób ubierania się pięknej Julii, pierwsza dama znalazła w swoim łóżku majtki. Wzięła je w dwa palce i pomaszerowała przez długi korytarz, schody i drugi korytarz do owalnego gabinetu trzymając rzeczoną rzecz demonstracyjnie przed sobą. W gabinecie prezydent załatwiał jakieś sprawy wagi państwowej ze swoimi podwładnymi, mimo to żona nie czekając na zakończenie służbowej rozmowy zwróciła się do męża:

- Znalazłam to w naszym łóżku, a ponieważ nie mój rozmiar, więc oddaj komu należy.

Mimo takich drobnych niepowodzeń plany w stosunku do Kuby zostają wreszcie zaakceptowane zarówno przez wojskowych — z wielką rozkoszą — wreszcie będą mili coś do roboty, jak i z pewnymi oporami przez prezydenta.

Resztę do dnia dzisiejszego owiewa mgła tajemnicy. Nikt nie zna przyczyn sromotnej klęski USA w Zatoce Świń. Oczywiście mowa o istotnych przyczynach, bo to, że patriotycznego księdza zamordowano na polecenie Amerykanów i że prezydent w ostatniej chwili odwołał zezwolenie na wsparcie lotnicze nie odwołując inwazji to wszystkim wiadomo, ale dlaczego prezydent spokojnie pozwolił na wymordowanie kilku tysięcy Kubańczyków, którzy popłynęli walczyć zarówno o wolność swojej ojczyzny jak i o istotne interesy USA, wierząc święcie w lojalność prezydenta, tego nikt nie wie. Niektórzy twierdzą, że był to skutek niezłatwienia sprawy z osobą sprawującą władzę, czyli Kennedym seniorem, inni twierdzą, że właśnie

przyczyna leżała w tym, iż Moskale załatwili sprawę z Daddym, a ten nakazał synowi tym razem coś głupiego. Jak naprawdę było, tego nikt nie wie. Wiadomo, że na skutek tych niepowodzeń poparcie dla prezydenta w narodzie amerykańskim spada nieznacznie, a wśród finansjery legalnej i mafijnej spada poniżej zera. To jest początek końca JFK. Jaki jest koniec faktyczny w Dallas w sześćdziesiątym trzecim roku wszyscy wiemy. Opisywanie przebiegu zamachu jest niecelowe, bo w bibliotekach leży mnóstwo monografii poświęconych temu zamachowi. Można tylko stwierdzić, że zamach był przeprowadzony po mistrzowsku. Mimo strzelania do ruchomego celu udało się wszystkim trzem zamachowcom trafić w głowę lub prawie w głowę. Strzał w pierś osłoniętą ortopedycznym gorsetem ze stalowymi usztywnieniami byłby nieskuteczny. Wszyscy ludzie, którzy mieli związek z zamachem działali zgodnie z precyzyjnym planem. Począwszy od policjantów, poprzez rzeczoznawców służb kryminalnych, aż do lekarzy w szpitalu, wszyscy byli na swoich miejscach i robili to, co mieli zrobić. Na przykład lekarzom gdzieś zapadł się mózg prezydenta. Efekt: brak żywych winnych, brak materiałów z sekcji umożliwiających zbadanie przebiegu zdarzeń w czasie zamachu.

*

Szedłem tak sobie z tych imienin pustymi ulicami i rozważałem jak dalece krzywdzące oceny my Polacy sami o sobie rozpowszechniamy, a potem się dziwimy, że opinie o nas bywają tak dalece negatywne. Ta nasza korupcja to na pewno problem duży dla nas. Jednak rozprowadanie o ogromnej korupcji w Polsce, to już ogromna przesada. Poza tym największe pole korupcji przeogromnej, korupcji astronomicznej, umiera śmiercią naturalną: Obecnie już kończy się wysprzedawanie przemysłu za sumy ustalone na poziomie ćwierci połowy procenta wartości rzeczywistej. Pozostała jeszcze likwidacja mas upadłościowych, ale to też już się kończy. Więc naprawdę nie ma o co kruszyć kopii.

Ważnym czynnikiem antykorupcyjnym są względy polityczne: aparat ścigania czuje w powietrzu zmianę władzy w związku ze zbliżającymi się wyborami, a więc trzeba myśleć o przyszłości. Tępienie już na drugi dzień, no może na drugi tydzień od pierwszego doniesienia prasowego, wszelkich afer, w których uczestniczą ludzie związani z komuną, to właśnie takie zabezpieczanie własnego tyłeczka na przyszłość.

Szedłem tak sobie piechotą z tego przyjęcia imieninowego żeby trochę ułatwić trawienie ogromu zeżartych smacznosci i myślałem, że to jednak dziwne, iż na tych imieninach nikt z tych wykształconych i inteligentnych ludzi ani słowem nie wspomniał o tym, że największa afera korupcyjna nie zubaża skarbu państwa tak ogromnie jak ciągle zmiany administracyjne. Zmiany, które w oficjalnym zamiśle mają poprawić sytuację, a faktycznym ich celem jest wykazanie, że pan minister coś robi. Faktycznie pan minister nic rozsądnego zrobić nie potrafi, więc robi byle co, ludzie naiwni się cieszą, że będzie lepiej, a jedynym efektem tych bezsensownych zmian jest wydawanie miliardów złotych, czyli wkładanie pieniędzy podatników psu pod ogon.

Ale wróćmy na zakończenie jeszcze do korupcji.

Polska to kraj bardzo zdolnych ludzi, jednak nawet ci najzdolniejsi mają ogromne trudności z przebicciem się, bo żeby się przebić oprócz zdolności potrzebne są pieniądze. Niedawno jeden zdolny polski ekonomista wynalazł stuprocentowo skuteczny sposób przeciwko korupcji, ale zabrakło mu pieniędzy na realizację.

A było to tak:

Do urzędu patentowego w Warszawie wszedł skromnie ubrany młody człowiek. W recepcji nieśmiało zapytał gdzie się zgłasza wynalazki. Recepcjonista długo patrzył na przybysza,

- w końcu zapytał uprzejmie:
- A panu to po co?
- No chciałem zgłosić wynalazek.
- Pan?

- No tak. — znowu długie oglądanie interesanta. Wreszcie pada odpowiedź:
- Piętro takie a takie pokój ten a ten.
- No — pomyślał naiwny człowiek — osiągnąłem pierwszy sukces. Już wiem gdzie się trzeba zgłosić.

We wskazanym pokoju siedział typowy urzędnik. Typowy, bo zajęty jakimiś ważnymi sprawami czytał gazetę i w ogóle nie zauważył wejścia interesanta. Po wielokrotnym chrząkaniu

- pan urzędnik zauważył natręta.
- O co panu chodzi? — bez podnoszenia wzroku zapytał pan urzędnik.
- Chciałem zgłosić wynalazek.

- A czy jest pan rzecznikiem patentowym?
 - Czym?
 - No przecież mówię wyraźnie: rzecznikiem patentowym!
 - No nie, ale ja mam naprawdę bardzo cenny dla całego kraju wynalazek.
 - Widzi pan te szafy?
 - Tak.
 - W nich trzymamy same bardzo cenne wynalazki. Ja tu pracuję piętnaście lat i jeszcze nie spotkałem takiego wynalazcy, któryby inaczej oceniał swój wynalazek.
 - Ale proszę pana ja naprawdę mam.... — Pan urzędnik podskoczył i stanął na baczność. Teraz dopiero młody wynalazca zauważył, że do pokoju wszedł jakiś inny urzędnik.
 - Szanowny Panie Dyrektorze, bardzo przepraszam, że nie zauważyłem wejścia Pana Dyrektora, ale to przez tego... tego, no interesanta.
 - Właśnie przypadkowo słyszałem waszą rozmowę. No cóż, jeśli to jest wynalazek ważny dla całego naszego społeczeństwa, to zapraszam do swego gabinetu.

Po chwili naiwny bo młody wynalazca siedział w głębokim fotelu i referował sprawę:
 - W całym naszym państwie szerzy się korupcja. Oznacza to, że mnóstwo pieniędzy z kieszeni jednego obywatela przemieszcza się do kieszeni innego obywatela. Państwo z tego nic nie ma, a nasz skarb do bogatych nie należy. Fakt płacenia tych łapówek świadczy dowodnie, że ludzie chcą płacić byle tylko otrzymać to na czym im zależy. Otóż można w prosty sposób skierować te ogromne pieniądze do jakiego skarbu państwa.
 - W jaki sposób?
 - Należy te opłaty zalegalizować.
 - Nie rozumiem.
 - To bardzo proste! Zacząłem od ustalenia jednostki. Jednostką jest siedemnaście i pół miliona dolarów.
 - W skrócie 1 zł.
 - Jak to? W dolarach i złotych?
 - Nie. Tu jest zet el eł czyli zalegalizowana łapówka. Oczywiście 1 mzl oznacza jedną mili jednostkę, następnie jest mikro jednostka i tak dalej. Tutaj zaś ma pan dyrektor szczegółowy cennik. O proszę: wizyta u lekarza ogólnego, wizyta u specjalisty, wybicie zębów przeszkadzających w uzyskaniu bezpłatnej protezy, wymiana dowodu osobistego bez czekania w kolejce - to wszystko jak pan widzi w nano jednostkach — więc prawie za darmo. Droższe jest uzyskanie dowodu osobistego z pomyłką w dacie urodzenia, ale dla pańien na wydaniu i dla poborowych stosujemy zniżki trzydziestoprocentowe. Następnie ma pan dyrektor już znacznie droższe sprawy. Tutaj są takie usługi jak usunięcie dowodów winy u prokuratora, zabicie człowieka w stanie jasnej pomrocności i w zasadzie wszystko to, co jest zagrożone karą do lat pięciu. Nie będę wszystkiego panu dyrektorowi czytał bo jest tego bardzo dużo. Najwyżej wycenione są drobne zmiany w ustawach, bo do tego trzeba wielu ludzi z partii rządzącej zatrudnić i wielu z opozycji przekupić.

Młody wynalazca skończył i czekał co powie dyrektor. A ten przeglądał z wielką uwagą podane mu dokumenty, wreszcie zamknął teczkę i powiedział.
 - Zgoda! To jest naprawdę rewelacja. Na pewno to przyjmiemy. Gwarantuję panu, młody człowieku, że to nie będzie wzór użytkowy, lecz najprawdziwszy patent.
 - Panie dyrektorze, uniżenie dziękuję za przychylną ocenę. Proszę jednak wybaczyć moje natrętne pytanie. Ja jestem niezbyt bogaty, bo jako magister ekonomii pracuję co prawda w swoim zawodzie, to jest jako kasjerka w supermarkecie, ale w tej pracy za dużo nie zarabiam a jeszcze sporo muszę wydawać na szminki, puder i cienie do powiek bo tam zatrudniają tylko dziewczyny. W tej sytuacji, licząc na spore zyski z tytułu praw patentowych, ośmielam się zapytać jak długo trwać będzie załatwianie tej sprawy. Mówiąc krótko za ile mogę się spodziewać jej załatwienia?
 - No cóż — powiedział dyrektor — za jakieś dziesięć tysięcy złotych.

Zobacz także te strony:
[Biurokracja i łapówkarstwo](#)

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkoła życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-10-2003 Ostatnia zmiana: 06-07-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2785) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2785>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl